



Realacja z debaty odbywającej się 5 grudnia 2013

Nietykalność mediów

- Nacjonalizm ma się w Polsce kwitnąco. Ale to się nie stało bez powodu i nie bez udziału mediów – stwierdził Roman Kurkiewicz podczas debaty FRS pn. „Etyka mediów a różnorodność społeczna”, która odbyła się 5 grudnia na Uniwersytecie Warszawskim.

Różne porządki.

Ważnym punktem odniesienia dla debaty, w której poza wspomnianym Romanem Kurkiewiczem (Collegium Civitas) brali udział Piotr Pacewicz (przez lata związany z „Gazetą Wyborczą”) oraz Ludwika Włodek-Biernat (Studium Europy Wschodniej, UW), był zainicjowany przez FRS oraz poparty przez grupę prawie 60 organizacji pozarządowych apel do mediów pn. [„Po 11 listopada - jesteście odpowiedzialni za Polskę”](#). Moderujący dyskusję Jan Świerszcz (FRS) starał się uchwycić perspektywę praktykujących od lat dziennikarzy i dziennikarki na tego typu inicjatywę oraz zawarte w apelu postulaty organizacji pozarządowych, a także zrozumieć dlaczego apel środowisk pozarządowych właściwie nie spotkał się z reakcją osób ze świata mediów w Polsce.

Piotr Pacewicz już na wstępie zauważył, że tradycyjna formuła mediów, jak i konstrukt opinii publicznej, na którą tradycyjne media mają lub raczej miały wpływ się wyczerpały i że za wystosowanym apelem kryje się „pewnego rodzaju wielka naiwność”. - W naszych głowach ciągle występuje taki model świata, którego już nie ma. - komentował apel - To jest świat mediów, potężnych mediów i jednolitej opinii publicznej, która stoi jak gdyby po drugiej stronie, jako odbiorca tych mediów. Kryje się za tym założenie, że trzeba do tych mediów się dostać i te media tych ludzi wychowają albo będą na nich oddziaływać. Skonstatował też: - Mediów w tym rozumieniu już nie ma. One nie odgrywają już tej roli. W związku z tym nie warto do nich apelować.

Podobnie zdaniem Ludwika Biernat-Włodek adresat apelu był nieodpowiednio dobrany, gdyż istotny dyskurs przeniósł się jej zdaniem poza media tradycyjne, w inne przestrzenie mediowe: - Ja mam wrażenie, że taką jedyną przestrzenią, w której ja się spotykam z autentyczną dyskusją i z ludźmi, którzy autentycznie prezentują różne punkty widzenia jest Facebook - mówiła dziennikarka.

Nierozstrzygnięte pytania i założenia dotyczące kondycji współczesnych mediów, tych tradycyjnych oraz tzw. nowych mediów, intuicyjne acz niejednoznaczne diagnozy współczesnej rzeczywistości medialnej pobrzmiewały wielokrotnie w trakcie debaty. Dość silnie pojawiał się też wątek ekonomizacji i komercjalizacji świata medialnego, przeciwstawianych niejako pewnej misyjności czy też odpowiedzialności mediów. - Prawdziwe media dziś nie istnieją. Istnieją przedsiębiorstwa sprzedające informację. Informacja jest towarem. – komentował współczesną rzeczywistość medialną Roman Kurkiewicz. Równocześnie była to jedyną osobą w panelu, która przyznała: - Ja cenię ten apel, bo cenię głosy, które wbrew dominującemu dyskursowi próbują się dobić o coś innego.

Można odnieść wrażenie, że środowisko mediów i środowisko organizacji pozarządowych poruszają się w różnych porządkach, różnych dyskursach. Podczas gdy organizacje pozarządowe powołują się,





przynajmniej we wspomnianym apelu, na pewne niematerialne wartości, postawę odpowiedzialności, koncept etyki dziennikarskiej, współczesne media stały się, jak przyznają sami paneliści, przede wszystkim przedsiębiorstwami zarządzającymi informacją dla zysku. Można się jednak zastanowić, czy uprawnionym jest tak przypisywanie odpowiedzialności wyłącznie systemowi i tzw. „niewidzialnej ręce rynku”? Czy współczesne nawet tradycyjne media mają jakiś wkład w kształtowanie debaty publicznej?

Jak rozmawiać z współczesnymi mediami i we współczesnych mediach?

Czy mimo założeń przedstawianych przez panelistów i panelistkę dotyczących współczesnej rzeczywistości medialnej „możliwe jest tworzenie przestrzeni do dialogu?” - dopytywał Jan Świerszcz. Jak tę przestrzeń tworzyć? Czy zapraszać do niej wszystkich, niezależnie od głoszonych przez te osoby treści? Czy i jak media powinny reagować na wydarzenia podobne do tych, które miały miejsce 11 listopada 2013 roku w Warszawie?

- Ja chcę ich zrozumieć - mówiła Ludwika Włodek-Biernat o osobach reprezentujących skrajne i radykalne poglądy nacjonalistyczne i faszystowskie. Dziennikarka uważa, że wszystko zależy od przestrzeni medialnej, jaką się tworzy dla takich osób. Piotr Pacewicz przyznał, że jest wyzwaniem dla mediów mówić o skrajnych prawicowych poglądach, o tym, co się dzieje w tych środowiskach, ale uważa, że jest to obowiązek mediów: - Trzeba o nich pisać, trzeba ukazać ich poglądy. Bo my ich poglądów nie znamy - mówił. Zdaniem Romana Kurkiewicza prawa strona sama wyrobiła swoje silne media, a ponadto media w Polsce są generalnie „przesunięte na prawo”. - Ja wolę krytykować media, które są mi bliższe i powinny być ważniejsze i zajmować jasne i mocne stanowisko, a tego nie robią, niż atakować tamten świat, który wypracował swoje metody, jest skuteczny. Ale to się nie dzieje pierwszy raz w historii. Ile razy mamy się uczyć tego samego? - kontynuował.

Warto tu też przypomnieć postulat organizacji pozarządowych zawarty w apelu „Po 11 listopada”: „Apelujemy, abyście nie zapraszali do debaty osób nawołujących do przemocy, prezentujących uprzedzenia i nienawiść.”

Odpowiedzialność mediów w kontekście różnorodności społecznej

Pomimo wyrażanych na początku debaty wątpliwości wobec apelu organizacji pozarządowych, żadna z osób uczestniczących w panelu nie zaprzeczała odpowiedzialności mediów za kształtowanie dyskursu publicznego.

W kontekście obchodów 11 listopada i przedstawiania ruchu narodowego w mediach, Roman Kurkiewicz komentował: - Ja nie lubię języka, który banalizuje problem, który jest określany słowami „kibol”, „chołota”. (...) - To jest już w dużej mierze ruch klasy średniej, czego już nie zauważamy, bo chcemy w nich widzieć margines, łobuzerkę.

Równocześnie dziennikarze dyskutowali o odpowiedzialności mediów głównego nurtu wobec mniejszości społecznych i grup nieuprzywilejowanych. Piotr Pacewicz powiedział, że na podstawie swoich doświadczeń, uznaje obecnie, że to grupy mniejszościowe i dyskryminowane są odpowiedzialne za swoją emancypację. - Los tych grup leży w ich własnych rękach - stwierdził. Silnie protestował przeciwko temu Roman Kurkiewicz, który uważa, że za pracę taką odpowiedzialne są w





dużej mierze osoby decyzyjne w mediach. - To nasza zmiana może sprawić, że sytuacja środowisk nieuprzywilejowanych się zmieni - mówił.

Zdaniem Romana Kurkiewicza polskie media podobnie jak „cała RP nie przerobiły lekcji postkolonializmu, tak jak nie przerobiły lekcji feminizmu i emancypacji różnego typu mniejszości”. Dziennikarz przywoływał też ćwiczenie, które jako wykładowca na kierunku dziennikarstwa w jednej z niepublicznych szkół wyższych realizuje ze swoimi studentami i studentkami, prosząc ich o przygotowanie przekonującego materiału z odgórnie przypisanej im pozycji dalekiej od ich własnego doświadczenia. Nie ma przy tym złudzeń, że takie uwrażliwiające ćwiczenie będzie miało dalekosiężny skutek w ich późniejszej karierze, jednak umożliwia im doświadczenie zupełnie innego położenia, innej perspektywy.

Gdzie obecnie kształtować etykę dziennikarską?

Zwłaszcza, gdy ludzie pracujący w mediach podejmują pracę dziennikarską z różnym wykształceniem wyższym lub czasem bez niego - Chyba nie znam dziennikarza, który był wykształcony na dziennikarza - mówiła Ludwika Włodek-Biernat. Brakuje więc wspólnej przestrzeni na zdobycie tego typu wiedzy i wrażliwości. Przy czym, jak zauważały podczas debaty osoby związane z kierunkami dziennikarskimi w programie samych studiów dziennikarskich brakuje etyki lub jest ona realizowana w sposób nieatrakcyjny i traktowana jako dodatkowe obciążenie w programie. Ponadto młodzi rozpoczynająca praktykę w mediach, trafia do świata, który, jak wynika z przytoczonej przez Romana Kurkiewicza anegdoty dotyczącej jednej ze studentek, rządzi się prawami „bożka oglądalności”, poczytalności czy klikalności, w którym przełożeni i przełożone nie troszczą się o etyczny wymiar pracy nowych podopiecznych a etycznego wymiaru działań nikt nie rozpatruje - Ten mechanizm się powtarza, z niego nie ma wyjścia - mówił Kurkiewicz.

Wydaje się jednak, że mimo pesymistycznej diagnozy współczesnej rzeczywistości medialnej, poruszającej w trakcie debaty, uczestniczący w niej paneliści i panelistka nie chcieli zrezygnować z pewnej nadziei co do przyszłości. Piotr Pacewicz podsumowywał: - Świat medialny jest inny niż ten, który pamiętamy, co nie znaczy, że nie należy młodym ludziom mówić, że to jest zawód, który ma pewną misję. Tylko, że tej misji, mówiąc brutalnie, po staremu się zrealizować nie da. Musimy przyjąć nową perspektywę. Musimy w tej rzeczywistości konstruować pewne wartości i wyrażać jakieś prawdy, które nas obchodzą.

Debata kończyła pierwszą edycję programu pn. „Różnorodność społeczna w mediach – tworzenie przekazów medialnych z uwzględnieniem standardów równego traktowania”, skierowanego do osób zainteresowanych działalnością z mediami i dziennikarską. Realizacja programu możliwa była dzięki współfinansowaniu ze środków Heinrich-Boll-Stiftung w Warszawie, Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej oraz ze środków Unii Europejskiej w ramach Funduszu na rzecz Integracji Obywateli Państw Trzecich oraz budżetu państwa. Kolejna edycja Programu przewidziana jest na rok 2014. Debata o różnorodności społecznej w mediach trwa. Widzimy się więc w przyszłym roku.

Relację sporządziła Anna Górską

